

NIEKTÓRE ASPEKTY TRADYCJI WOBEC NASILAJĄCYCH SIĘ TENDENCJI SEKCIARSKICH

1. Natchnienie biblijne

Powszechnie znana jest teza głoszona przez Kościoły powstałe na gruncie luteranckiej reformacji, uznająca za jedyne źródło prawdy objawionej Pismo święte a odrzucająca Tradycję, wyrażona w sformułowaniu *sola Scriptura*. Przekonanie to podejmują współczesne sekty wywodzące się z protestantyzmu włącznie ze świadkami Jehowy, którzy wręcz twierdzą, że wszystko, co nastąpiło pó okresie apostołskim, jest zafałszowaniem prawdy do tego stopnia, iż rozważania któregośkolwiek z Ojców Kościoła nie mają najmniejszego sensu¹.

Różnie też pojmowane jest natchnienie i proces tworzenia się Biblii. Dawniej, również w Kościele katolickim, natchnienie odnoszono prawie wyłącznie do pisarzy natchnionych (natchnienie skryptyrystyczne). Kiedy jednak przebadano proces literackiego powstania i rozwoju Biblii okazało się, że spisanie ksiąg świętych poprzedzał niekiedy długi okres tradycji ustnej. Jako dzieło literackie poszczególne księgi mają za sobą długą i złożoną historię. Ich spisanie stanowi często ostatnie ogniwo historycznego rozwoju. Wielu autorów tych ksiąg jest anonimowych².

Charyzmat natchnienia z konieczności obejmuje cały ten proces, od powstania pierwszej tradycji ustnej aż do jej utrwalenia, spisania i włączenia w kompleks tematyczny dzisiejszej Biblii. Natchnienie zatem jest szczególnym nadprzyrodzonym charyzmatem, a więc niezasłużonym darem Bożym, udzielonym wspólnocie Bożej, obejmującym zarówno ludzi tworzących księgę, jak i samą Biblię. Działanie Boże zwane natchnieniem obejmuje wszystkich, którzy w sposób twórczy brali udział w powstaniu, przekazywaniu i spisywaniu ksiąg biblijnych. Bóg udzielając natchnienia posłużył się zdolnościami ludzi nie ograniczając jednak rozumu i wolnej woli człowieka. Człowiek tworzący pod wpływem natchnienia nie musiał koniecznie zdawać sobie sprawy, że to co tworzy jest natchnionym słowem Bożym. Może jedynie uświadamiał sobie wyjątkowość swojej sytuacji względem Boga. Charyzmat natchnienia został udzielony całej wspólnocie Bożej; poszczególni zaś ludzie uczestniczyli w nim w miarę twórczego

¹ Pastor RUSSELL napisał: „Do wywodów nowoczesnych teologów nie przykładamy żadnej wagi, a świadectwa tak zwanych Ojców Kościoła, opuściliśmy całkiem (...). Szukający prawdy powinni wyzbyć się wszelkich uprzedzeń i czerpać wiadomości u samego źródła prawdy, jakim jest Słowo Boże” w: Wykład Pisma Świętego, seryja I, Boski Plan Wieków, Londyn (Melbourne i inne) 1925, 16n.

² Wstęp ogólny do Pisma świętego, praca zbior., Poznań – Warszawa 1986, 18.

udziału w powstaniu ksiąg biblijnych. Natchniona jest również interpretacja wydarzeń z historii narodu wybranego, a także refleksja nad dziełem stworzenia i nad tym co naturalne. Autorzy natchnieni stawiali bowiem pytanie o całą rzeczywistość³. Niektóre sekty nie tylko odrzucają Tradycję tworzoną w Kościele poapostolskim, ale zdają się negować długotrwały proces Tradycji w historii biblijnej. Traktują Biblię jako list przesłany przez Boga, albo księgę podyktowaną około czterdziestu wybranym ludziom. Człowiek w tym procesie bierze udział jedynie jako bezduszne narzędzie. Autorstwo Biblii przypisuje się tylko Bogu. W rzeczywistości Biblia nie zawiera akademickiego wykładu na temat Boga. Bóg też nie podyktował prawd ludziom siedzącym przy biurkach z wyostrzonymi i przygotowanymi do pisanja rylcami⁴. Bóg dawał się poznać człowiekowi stopniowo ingerując w ludzką historię, względnie chroniąc go w niebezpieczeństwach. Naród wybrany, kiedy był jeszcze na etapie luźno powiązanych plemion semickich, popadł w niewolę. W sytuacji beznadziejnego ucisku został wyzwolony. Zrozumiał, że to nie jakaś ziemską siłą go ocaliła, ale wszystko co się dokonało w jego historii włącznie z przejściem przez Morze Czerwone było interwencją Jedyne Boga. Wszystkie wielkie dzieła Boże rozpoznane we własnej historii opowiadano z pokolenia na pokolenie, aż ostatecznie utrwalono je na piśmie. Co jakiś czas dokonywano pełniejszej interpretacji zdarzeń. Ten proces coraz głębszego rozumienia został rozciągnięty na dzieło stworzenia i na całą naturę powołaną do istnienia przez Boga. W Biblii można prześledzić wątki różnych tradycji. Wystarczy dla przykładu przytoczyć chociażby tylko dwa opisy stworzenia człowieka w rozdziale pierwszym i drugim *Księgi Rodzaju*. Jako natchnione zamieszczono oba, chociaż zawarty w pierwszym rozdziale, jako późniejszy, zawiera teologię bardziej rozwiniętą i uporządkowaną⁵. Literatura różnych sekt przytaczając wizję Boga dyktującego wybranym mężom teksty biblijne, lekceważy odślaniany w badaniach nad świętą księgą proces jej tworzenia w ciągu ludzkiej historii; umniejsza także rolę człowieka jako uczestnika swojej własnej historii i współautora Biblii, w pełni wolnego i rozumnego działającego podmiotu⁶.

2. Powszechność zjawiska tradycji

Powszechność jakiegoś zjawiska nasuwa przypuszczenie, że chodzi o coś, co jest naturalną potrzebą człowieka. W powszechności może przejawiać się pewna nieuchronność lub niejako „skazanie” na określony przebieg procesu. Opisując tradycję najczęściej mówi się, że istnienie jej odnotowuje się we wszystkich społecznościach ludzkich. Przekazywanie w sposób stały z jednego pokolenia na drugie pewnych idei i zwyczajów zapewnia poszczególnym grupom społecznym duchową ciągłość⁷. Systemy filozoficzne, które przyjmują istnienie Boga przyjmują również istnienie ludzkiej natury. Filozofowie, odrzucający istnienie Boga twierdzą, że to, co zwykle nazywamy ludzką naturą, nie istnieje. Od starożytności nie ma doktryny filozoficznej, która nie ustosunkowywałaby się do teorii prawa natury. Innym zagadnieniem, którego nie sposób pominąć, jest ludzkie poznanie⁸. Święty Tomasz z Akwinu wywodzi prawo natury od Boga. Jego zdaniem są dwa zasadnicze rodzaje praw: prawa istniejące same przez się (*per se*) oraz

³ Tamże, 19.

⁴ Por. Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi, New York 1989, 48nn. Jest to anonimowe opracowanie aktualnie rozpowszechniane przez świadków Jehowy. Podobne mało rozwinięte koncepcje natchnienia spotykamy również u niektórych Ojców Kościoła, np. u św. Augustyna.

⁵ Por. G. VON RAD, *Teologia Starego Testamentu*, Warszawa 1986, 93nn.

⁶ Wstęp ogólny do Pisma świętego, dz., cyt., 51nn.

⁷ Słownik teologii biblijnej, opr. X. LEON-DUFOUR, Poznań 1973, 983.

⁸ M. SZYSZKOWSKA, *Dociekania nad prawem natury czyli o potrzebach człowieka*, Warszawa 1972, 24.

prawa pochodne, tzn. istniejące przez „uczestniczenie” (*per participationem*). Prawem, które istnieje samo przez się (*per se*) jest prawo wieczne. Prawo wieczne istnieje w Bogu, przez co jest „Bogiem samym”. Prawo to jest niezmiennie i wyraża intencję Boga jako zwierzchnika całego świata. Jest ono, jak każde prawo, rozporządzeniem rozumu, ale różni się tym od innych praw, że jest rozporządzeniem samego Boga. Celem tego prawa jest dobro powszechne całego świata. Znane jest ono ludziom przez skutki, które wywiera. Tak jak Bóg istnieje sam przez się (*per se*), a cały świat jest skutkiem Jego działania, podobnie prawo wieczne istnieje samo przez się (*per se*), a wszystkie inne prawa wywodzą się z niego. Prawo wieczne jest myślą samego Boga, zaś prawo natury jest tą samą myślą, ale wyciśniętą w stworzeniu rozumnym. Jest ono stwierdzeniem pewnego porządku, który nam się narzuca i jest całkowicie od nas niezależny⁹.

Powszechność występowania tradycji we wszystkich ludzkich społecznościach każe postrzegać tradycję jako coś, co jest nieodłącznie związane z naszą naturą. Człowiek rodząc się wzrasta w tradycjach, które zastaje jako wypracowane w ciągu historii. Wagę tradycji podkreślają nawet ci, którzy odrzucają istnienie Boga, a co za tym idzie istnienie ludzkiej natury, odrzucając również prawo natury. Egzystencjaliści skłonni są mówić o tak zwanej kondycji człowieka i w oparciu o tę kondycję o wypracowaniu czegoś, co przez społeczną akceptację w naszej świadomości nabiera cech wartości, chociaż wartością nadaną i trwałą nie jest. Nie ma według egzystencjalistów prawa natury, ale pojawia się jego namiastka przez historyczne narastanie w ludzkiej społeczności czegoś, co zaczyna na skutek tradycji nabierać jeśli nie znaczenia wartości, to przynajmniej czegoś, co jest podstawą społecznego ładu. Podobnie marksiści mówią o wypracowanych w ciągu historii prawach moralnych. Funkcjonują one ze względu na społeczne przyzwyczajenie, a więc nie ze względu na prawo natury, ale ze względu na tradycję¹⁰.

3. Człowiek wypowiada się przez tradycję

Przytoczone przykłady wskazują na nieuchronność tradycji w życiu ludzkiej społeczności. Człowiek jako jednostka wzrasta w społeczności, która żyje swoimi tradycjami. Osoba ludzka poznając świat, czy przeżywając Boga w akcie wewnętrznego oświecenia łaską, jeżeli chce swoje poznanie wyartykułować, musi to uczynić, by być zrozumiałą, używając pojęć, które zastaje, które pochodzą z tradycji jego środowiska¹¹.

Nawet Bóg pouczając nas przez swoje Słowo czyni to przy użyciu wyrazów zaczerpniętych z Księgi stworzenia i życia. Rzeczy stworzone, jako takie mają wirtualną wartość mowy o rzeczach Bożych, ponieważ Słowo stwórcze pozostawiło w nich swój ślad. Na Ziemi jedynie człowiek potrafi z tych śladów rozpoznać Boga. Gdy jednak Bóg do nas sam przemawia, wyrazy, jakimi się posługuje, mimo że brane z naszego świata pojęć, są na miarę Jego własnego poznania i bezpośrednio je przekazują. Między nami a Nim powstaje pomost, wprowadzie z naszego budulca, ale zbudowany przez samego Boga i na Jego własną odpowiedzialność. Bóg objawia tajemnice przerastające nasz umysł¹².

Tradycja ukazuje się jako narzędzie mowy Boga do człowieka. Religijne ugrupowania umniejszające lub wręcz odrzucające tradycję negują wartość porządku stworzonego przez Boga. Nie dostrzegają i nie doceniają w należyтым stopniu udziału człowieka w tworzeniu się Tradycji spisanej w Biblii. Sam Jezus szanował i zachowywał zastaną

⁹ Tamże, 55nn.

¹⁰ Tamże, 96nn.

¹¹ K. RAHNER, Podstawowy wykład wiary, Warszawa 1987, 19nn.

¹² Tajemnica Boga, praca zbior., Poznań – Warszawa – Lublin 1967, 22n.

Tradycję. Przestrzegał święta Paschy, odsyłał uzdrowionych do kapłanów, by stało się za-
dość panującym zwyczajom. Nie przyszedł znieść Prawa, ale je wypełnić. Wreszcie trzeba
zauważyć, że wszedł we wszystkie przepowiednie prorockie odnoszące się do Niego.
Przyjął niejako objawiony wcześniej plan swojego ziemskiego bytowania¹³. Był posłuszny
tak, że mogliby tego posłuszeństwa Tradycji uczyć się od Niego tzw. wolni chrześcijanie.

4. Żywa Tradycja Kościoła

Biblia uformowana w środowisku ludzkim pod Boskim natchnieniem, w długotrwa-
łym procesie Tradycji i wraz z Tradycją jest źródłem objawionej prawdy. To objawienie
złożone jako depozyt w Kościele jest przez Kościół odczytywane, ciągle na nowo przeży-
wane i podawane do wierzenia. Objawienie publiczne raz na zawsze dokonane jednocześ-
nie buduje Kościół i żyje w społeczności kościelnej, która je przyjmuje. W Kościele pod
kierunkiem Ducha Świętego ciągle rozwija się rozumienie objawienia. Na to Boskie Słowo
człowiek odpowiada wiarą, w której można wyróżnić wiele aspektów. W tym miejscu
zwrócimy uwagę na dwa aspekty: dynamiczny i noetyczny, których nie można rozdzie-
lać¹⁴. Sekty skłonne są do akcentowania lub nawet ograniczania się do aspektu dynamicz-
nego. Zwracają uwagę głównie na aspekt zbawczy wiary. Doceniają zbawienie, które przy-
nosi Ewangelia mająca moc przemienić człowieka. Ten aspekt jest wyraźnie egzystencjal-
ny, ukazujący wiarę jako źródło nawrócenia i zbawienia (*fides qua creditur*). Ustawia on
człowieka w płaszczyźnie jego życia osobistego z przewagą subiektywnych doznań.
Ograniczenie wiary tylko do tego aspektu może okazać się sektotwórcze.

Aktem wiary człowiek przyjmuje Ewangelię, słowo Boże wypowiedziane przy uży-
ciu aparatu ludzkich pojęć i zdarzeń. Tę Ewangelię, która zbawia należy również poznać
podejmując wysiłek intelektualny. Bóg przekazuje bowiem pewne treści wyrażone *ex-
plicité*¹⁵, ale również *implicité*¹⁶. Magisterium kościelne pod kierunkiem Ducha Świę-
tego podaje autorytatywną wykładnię. Należy uwierzyć, ale też przyjąć treści poprawnie
podawane od początku i pod tchnieniem Ducha Świętego przez Kościół objaśniane. Wi-
dzimy zatem, że aspekt noetyczny wiary (*fides quae creditur*) ustawia ją na płaszczyźnie
ortodoksyjności Kościoła, czyli nie na płaszczyźnie subiektywnej, ale w rzeczywistości
zbiorowej, która daje się ująć i przekazać.

Obu przedstawionych wyżej aspektów wiary nie da się rozdzielić bez spowodowania
katastrofy. Pozostawanie na płaszczyźnie wyłącznie egzystencjalnego przeżywania wia-
ry może doprowadzić do zagubienia się w subiektywnych doznaniach i odejścia od ży-
wej Tradycji Kościoła, żeby zasklepić się w grupce ludzi podobnie reagujących. W kon-
sekwencji oznacza to w końcowym etapie zafałszowanie objawionych treści. Z kolei nie-
uważne zapędzenie się w gąszcz intelektualnych dociekań bez przyjęcia Ewangelii jako
rzeczywistości zbawiającej prowadzi do sytuacji, w której teologowi możnaby powie-
dzieć: „Lekarzu, ulecz najpierw samego siebie”. Bardzo łatwo można stać się Pawłową
miedzią brzęczącą, albo cymbałem brzęącym.

5. Stosunek pierwotnego Kościoła do własnej doktryny i źródeł

Warto jeszcze spojrzeć na kształtowanie się Tradycji i kanonu ksiąg świętych w cza-
sach Ojców apostoelskich i początkach drugiego wieku. Chodzi o stosunek Kościoła

¹³ Mesjańskie zapowiedzi Chrystusa w niczym nie ograniczyły Jego wolności, por. Tajemnica Chrystusa, praca
zbior., Poznań – Warszawa – Lublin 1969, 191nn.

¹⁴ Tajemnica Boga, dz. cyt., 59n.

¹⁵ Prawdę wyrażano wprost we własnej formie, zob. Tajemnica Boga, dz. cyt., 79.

¹⁶ Prawda jakby w czymś ukryta, np. w jakimś pojęciu lub w innej rzeczywistości, z której jest wydobywana,
zob. tamże.

w tym najwcześniejszym okresie do samej doktryny, tzn. do jej źródeł i autorytetu. Zasygnalizowany problem jest niezwykle złożony. Przez doktrynę chrześcijańską rozumie się ciągle nauczanie Kościoła katolickiego począwszy od końca pierwszego wieku. Wywołuje to natychmiast pytanie, w jaki sposób, za pomocą jakich środków objawienie pierwotne było zachowywane i przekazywane w Kościele. Domagają się przedstawienia zasady interpretowania, a ponieważ interpretacje powstających tekstów mogły się różnić, trzeba też zwrócić uwagę na kryteria oceniania przez Kościół doktryn i osądzania, czy są ortodoksyjne czy błędne. Mówiąc ogólnie, wysunięty problem to problem Tradycji i Pisma świętego.

Pokolenia, które nastąpiły od epoki Apostołów do połowy drugiego wieku, budzą szczególne zainteresowanie. Płynie to z faktu, że chociaż istniały już księgi Nowego Testamentu, nie było jeszcze oficjalnego zatwierdzonego ich kanonu. Skąd zatem Kościół brał swoją naukę i jak oceniał jej prawidłowość? Odpowiedzi szukamy w pismach tzw. Ojców Apostolskich: Klemensa Rzymskiego, Ignacego, Polikarpa (autora *Drugiego Listu Klemensa*), Pseudo-Barnaby, Hermasa i greckich Apologetów: Arystydesa, Justyna, Tacjana, Atenagorasa, Teofila. Dla nich wszystkich chrześcijaństwo zawierało w sobie całość wiary i praktyki: „Regułę naszej Tradycji” – według wyrażenia Klemensa Rzymskiego (*List do Koryntian 7,2*). Dla Justyna było to „podążanie za Bogiem i nauką, która pochodzi od Niego” (*Dialog z Żydem Tryfonem 80, 3*). Ten całość wiary i praktyki traktowano jako wywodzący się ostatecznie od samego Chrystusa. Bezpośrednimi zaś autorytetami objaśniającymi Jego życie i naukę byli prorocy, którzy niegdyś przepowiedzieli każdy szczegół do Niego się odnoszący oraz Apostołowie, którzy pracowali z Nim i którym powierzył swoją misję. To podwójne uciekanie się do traktowanego łącznie świadectwa Starego Testamentu i Apostołów było charakterystyczne w tym okresie. Zwięźle to ujął św. Polikarp w wezwaniu do Filipian, żeby przyjęli jako swoją regułę samego Chrystusa „z Apostołami, którzy głosili nam Ewangelię, i prorokami, którzy zapowiedzieli przyjście Pana naszego” (*Ad Philipenses 6,3*). Trzeba jednak zauważyć, że w tym czasie świadectwa apostołowskiego nie rozumiano jeszcze słowa „kalo” – „tradycji”. Chociaż Klemens Rzymski mówił o „naszej tradycji”, termin ten (*paradosis*) rzadko pojawiał się w tym okresie. Justyn użył go tylko jeden raz, żeby wykazać tradycję nauczycieli żydowskich (*Dialog z Żydem Tryfonem 38,2*). Pokrewne słowo „paradidonai” było o wiele częstsze. Polikarp mógł mówić o „słowie przekazywanym od początku” (*List do Filipian 7,2*), a Justyn w *Apologii Pierwszej* pisze o apostołach „głoszących” poganom prorocтва o Jezusie, albo „podających” im ustanowienie Eucharystii (49,5). Najczęściej jednak kontekst nie jest zupełnie związany z chrześcijaństwem, a tam, gdzie ten związek istniał, odnosił się niekiedy do samego Chrystusa, niekiedy również do nauki w Starym Testamencie. Chociaż istniało w zarodku samo pojęcie, to jednak nie zastrzeżono żadnego terminu na oznaczenie tradycji, tj. nauki przekazywanej autorytatywnie.

Mimo tych poczynionych wyżej zastrzeżeń zaczynają się ukazywać zapowiedzi teorii, że ludzie oddani służbie Kościoła na mocy udzielenia im Ducha Świętego byli zatwierdzonymi przez Boga stróżami nauczania apostołowskiego. Klemens – chociaż nie mówi tego wyraźnie zdaje się uważać, że hierarchia, która nastąpiła po Apostołach, odziedziczyła posłanie ewangeliczne, które im polecono głosić. Ogromny nacisk, jaki Ignacy położył na lojalność w stosunku do episkopatu, znajduje wytłumaczenie w fakcie, że uważał on biskupa za wyznaczonego gwaranta czystości nauki. W *Drugim Liście Klemensa* posłuszeństwo wobec kapłanów jest wpajane z tej racji, że ich nauki są identyczne z głoszonymi przez samego Chrystusa.

W pierwszej połowie trzeciego wieku ocena przez Kościół własnych doktrynalnych norm uległa pewnej normalizacji. Chociaż Stary Testament nie stracił na znaczeniu, to

świadczenie apostołskie w umysłach wiernych zaczęło doznawać rangi najwyższego autorytetu. To przesunięcie perspektywy szło oczywiście w parze z uznaniem Nowego Testamentu za w pełni kanoniczny i obok Starego Testamentu za natchniony. Co więcej zaczęto obok Pisma świętego bardziej doceniać żywą tradycję jako równorzędny kanał przekazu apostołskiego świadectwa. Ten rozwój był ubocznym produktem walki między katolicyzmem a sektami gnostyckimi. Gnostycy nie tylko wykorzystywali do swoich własnych celów Pismo święte, ale dla poparcia swoich spekulacji odwoływali się do rzekomej tajemnej tradycji apostołskiej. Z konieczności należało przeciwstawić im jawną tradycję Kościoła wywodzącą się od Jezusa, przez Jego uczniów przekazaną następnym pokoleniom.

To nowe bardziej dojrzałe stanowisko odzwierciedlają z nieznacznymi różnicami w rozkładzie akcentów pisma Ireneusza (+ ok. 202) i Tertuliana (+ ok. 220). Dla obydwu ostatecznym źródłem chrześcijańskiej doktryny był sam Chrystus, Prawda i Słowo, przez które objawił się Ojciec. Ale On powierzył to objawienie swoim Apostołom i jedynie za ich pośrednictwem można było uzyskać wiedzę o Nim. „Od nikogo innego – pisał Ireneusz w *Adversus haereses* – jak tylko od tych, dzięki którym Ewangelia nas dosięgła, poznaliśmy plan naszego zbawienia”. Dla Tertuliana zaś to, w co wierzone i co głoszone w kościołach, było absolutnie autorytatywne, ponieważ było to tym samym objawieniem, jakie oni otrzymali od Apostołów, Apostołowie od Chrystusa, a Chrystus od Boga (*De praescriptione haereticorum*). Chrześcijanie, jak podkreślał, nie powinni wybierać i dobierać doktryny według własnej fantazji. Jedynymi autorytetami są Apostołowie, którzy sami wiernie przekazali naukę. Obydwaj określali czasami to pierwsze orędzie jako tradycję, używając tego słowa w znaczeniu nauczania przekazanego przez Apostołów. Nie implikowało to jednak jakiegokolwiek przeciwstawienia Tradycji Pismu świętemu¹⁷. Święty Ireneusz wskazywał na Rzym, jako na stolicę biskupią, w której najstaranniej pilnowano sukcesji apostołskiej, a więc jak można wnosić, również ciągłości przekazywanej nauki.

Szczecin, w grudniu 1994

ks. Tadeusz Czapiga

¹⁷ J.N.D.KELLY, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, Warszawa 1988, 31nn.